

# Karate mistrz

Obiekt westchnień wielbicielek „M jak miłość”: od podłotków po babcię. Założyciel legendarnego wrocławskiego Teatru k2. Reprezentant Polski w karate. Zdziwieni? Brązowy medal na Mistrzostwach Europy to nie przypadek. Choć sam Robert Moskwa twierdzi, że tak. **TEKST: MICHAŁ MIZERA**

Niewiele wskazywało, że z Roberta Moskwy będzie sportowiec pełną gębą. Przygoda z piłką nożną skończyła się po jednym treningu.

— Dziś to wspominam z uśmiechem. Trener mnie zapytał, na jakiej pozycji chciałbym grać. Koledzy mnie namówili na bramkarza, bo nie było chętnych. Dopiero w domu zdałem sobie sprawę, jaką głupotę wybrałem. Przecież mnie to nigdy nie ciągnęło! Na drugie zajęcia już nie poszedłem — opowiada Moskwa.

Na szczęście szybko pojawiło się karate.

— To jak z miłością. Nie da się powiedzieć, kiedy się zakochałeś. Oczywiście: zaczęło się od fascynacji filmami z Bruce'em Lee...

Miłość miłością, ale nie był to stały związek.

— Jasne, były przerwy, były powroty. Największą pauzą były studia w szkole teatralnej. Dostałem się za czwartym razem (pewnie dlatego, że za rok już bym nie mógł startować, wtedy obowiązywał limit wieku) i wsiadłem na cztery lata. Powrót był trudny. Oj, bolało — śmieje się aktor.

Ale jako student I roku miał już na koncie 3 kyu i brązowy pas.

## Mistrzostwa Europy

Dziś jest członkiem kadry narodowej w karate fudokan. To bodaj jedyny reprezentant Polski wśród aktorów. Brązowy medalista.

— To było zaskoczenie. Maciek Grubski, mój trener, po pierwszym treningu powiedział: „Masz niezłą technikę. Zobaczysz: za dwa lata wygrasz w mistrzostwach Polski. Pomyślałem: „aha, gadanie” — opowiada Robert Moskwa.

Jakże się pomylił! Ale mylił się też trener. Bo nie za dwa lata, tylko za rok i nie w mistrzostwach Polski, tylko Europy.

Medal to jest coś. Pokaz przygotowany z Grzegorzem Kasprzykowskim, sportowym „przeciwnikiem”, bardzo się spodobał.

— Mieliśmy nawet duże szanse na srebro. Prawdopodobnie to ja zawałęłem, zdecydowały ułamki

sekund. Mogłem zakończyć walkę wcześniej, nie wracając na pozycję wyjściową, by wykonać tradycyjny ukłon. Tego, niestety, nie wiedziałem.

Medal, oczywiście, zostaje. Ale trzeciego miejsca, zdobytego w maju w Spale, trzeba bronić. Pod koniec listopada kolejna weryfikacja.

— Przygotowujemy się właśnie do mistrzostw świata w Belgradzie. Ostro trenujemy.

A kontuzje?

— Na szczęście mnie omijają. Coś tam z łótką w lewym kolanie, oczywiście nie licząc powybijanych palców. O, proszę spojrzeć — rozcapierza dłoń — ten palec już nigdy prosty nie będzie. A ten też się nieźle wykrzywił. A tego wciąż nie mogę zgiąć do końca — słowem, nic takiego.

Nic takiego. Taka mała pamiątka na całe życie.

## Dwa razy

Mistrzostwa. Prestiż, publiczność, oklaski... Same przyjemności. Ale czy miał okazję wykorzystać swoje umiejętności w życiu?

— Musieć nie musiałem — szczerze przyznaje. Ale dwa razy chciałem. I zrobiłem to.

Karate służy obronie. Ale czasem cierpliwość wystawiona jest na próbę.

— No tak, zdarzyło się dwa razy — wzdycha Moskwa. — Pierwszy raz sprąłem gębę jakiemuś Niemcowi na obozie młodzieżowym. To było jeszcze za czasów NRD. Stukał w okna naszych dziewczyn do późna w nocy, nie reagował na żadne prośby. Nie chciał zrozumieć, że jesteśmy zmęczeni. Za któryś razem nie wytrzymałem. Zszedłem, zagadnąłem. Ja chcę spać! Nie zrozumiał po ludzku, to dostał parę ciosów. Twardziel, nawet się nie przewrócił. Niestety, wielkiej bitwy nie było, chociaż zawałał paru kumpli. Ale moi koledzy harcerze — żaden nie zszedł mi na pomoc — podnieśli rwetes i pobudzili całą okolicę. Panikarze — zanosili się śmiechem na samo wspomnienie.

A ten drugi przypadek? Też skandal międzynarodowy?



— A, to było w obronie czci niewieściej — usprawiedliwia się aktor. — Pięć lat temu, jeszcze we Wrocławiu. Wychodziłem ze swojej dziewczyną z teatru, a to była piękna, wysoka brunetka, podchodzimy do swoich samochodów, parkowaliśmy po przeciwnych stronach ulicy. Kątem oka widzę jakiegoś gościa, czał się od paru minut. Rzeczywiście, nie minęło parę sekund, a on cap! moją dziewczynę za pośladki. Podchodzę, pytam go, o co chodzi. Jak zaczął pysskować, zarobił silne uderzenie nogą. Nawet nie odłożyłem teczki ani laptopa. Do tego byłem w garniturze — bardzo filmowa scena. Jeden ze świadków zawałał, że tamtemu draniowi chyba już wystarczy.

Każdemu by wystarczyło.

**” To jak z miłością. Nie da się powiedzieć, kiedy się zakochałeś. Oczywiście: zaczęło się od fascynacji filmami z Bruce’em Lee...**



**Robert Moskwa**  
Na scenie i na macie

Aktor teatralny i telewizyjny, zdobył sporą popularność dzięki roli doktora Artura Rogowskiego w serialu „M jak Miłość” oraz jako Paweł Nadolski w „Tylko miłość”.

Na początku lat 90. założył we Wrocławiu słynny później w całej Polsce Teatr k2, który w 2005 r. zakończył działalność.

Razem z Maciejem Grubskim stworzył szkołę karate.

## Własna szkoła

Karate stopniowo wypełnia aktorowi całe życie. Jego bohater w serialu „M jak miłość” też trenuje karate. Oczywiście pod okiem Macieja Grubskiego. Mistrz sprawdza się także na ekranie.

— Maciek jest fantastycznym człowiekiem, siedmiokrotnym mistrzem świata w karate. Jego medali nie sposób policzyć, ma ich około setki. Od 30 lat dzień w dzień trenuje. No, niedawno zrobił sobie tydzień przerwy. Taki prezent dla żony na rocznicę ślubu. Wyjechali. Po trzech dniach dzwoni: „świruję, muszę szybko wrócić do treningu” — opowiada Moskwa z rozbawieniem. — Pomyślałem, że Maciek osiągnął tak

niebotyczny pułap w karate, że powinien z tego żyć. Zakładamy szkołę — zapowiada aktor.

Co innego sztuka, co innego biznes.

— Oczywiście, że tak! 15 lat prowadzenia niezależnego teatru dostatecznie boleśnie mnie tego nauczyło: bez ekonomii nie ma się co zabierać do takich pomysłów. Jesteśmy dobrze przygotowani.

Pewnie to oferta dla VIP-ów...

— Nic z tych rzeczy. Karate jest dla każdego, także dla laików. Będziemy prowadzić kursy dla młodzieży, szkolenia dla ochroniarzy, doszkalanie firm ochroniarskich, duże zapotrzebowanie jest na kursy samoobrony dla kobiet. Wszystko pod hasłem: „Obroń się sama!”.

„Klasyczna forma i duch walki, ale współczesne metody treningu. Tradycja i nowocze-

sność” — tak się reklamują w tej szkole. Brzmi zachęcająco.

## Powrót do teatru

Praca w serialach, sportowa pasja... Do pełnego spełnienia brakuje chyba jeszcze tylko teatru. Nie może być inaczej w przypadku twórcy Teatru k2, niegdyś czołowej niezależnej sceny kraju.

— To tak, jakby zadać facetowi po 15 latach małżeństwa pytanie, czy tęskni... Na razie liżę rany po k2... W połowie lat 90. Polska była nasza, ale rozwalił nas brak podstaw finansowych. Potrzebuję jeszcze trochę czasu. Chociaż, gdyby pojawiła się jakaś ciekawa propozycja...